Contemplazione del volto di Cristo – fonte della speranza

"**Kontemplacja oblicza Chrystusa**" - tymi słowami św. Jan Paweł II określił istotę Wielkiego Jubileuszu roku 2000. Myślę, że to przesłanie sprzed ćwierćwiecza może być niezwykle inspirujące dla naszego przeżywania bieżącego Roku Jubileuszowego. Bo jako Pielgrzymi Nadziei nie możemy zapomnieć gdzie jest jej źródło.

W tej mojej krótkiej refleksji chciałabym zaprosić Państwa na wędrówkę w poszukiwaniu owego źródła. Wskazówki na dotarcie do celu pozostawił nam już św. Jan Paweł II:

Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...

A w ciszy można wiele usłyszeć. Można usłyszeć szum wody wytryskującej ze źródła. I można nawet zostać zaskoczonym radością,
radością z odkrycia Źródła we własnym sercu...

Czy jednak nas - wędrowców XXI wieku - stać na ten luksus obecnych czasów, jakim jest przebywanie w ciszy...?

Powtórzę tu jeszcze fragment listu apostolskiego:

Żyjemy w epoce nieustannej aktywności, która często staje się gorączkowa i łatwo może się przerodzić w «działanie dla działania». Musimy opierać się tej pokusie i starać się najpierw «być», zanim zaczniemy «działać».

Dla mnie najpiękniejszą inspiracją i najlepszą pomocą w tym staraniu się o "bycie przed działaniem" jest Ta, która potrafiła tak słuchać, że stała się Matką Słowa.

Tu w Rzymie szczególnym miejscem jest dla mnie kaplica w Trinita dei Monti, przy Placu Hiszpańskim. Mater Admirabilis, patronka życia wewnętrznego została w niej ukazana właśnie jako osoba doskonale łącząca "bycie" z "działaniem". Na pierwszy rzut oka wydaje się, że uchwyciliśmy Ją przy pracy – w dłoni trzyma nici, siedzi tuż przy gotowym do użycia wrzecionie. Jednak kiedy przypatrzymy się uważniej, dostrzeżemy jej delikatnie opuszczone powieki, ręce łagodnie odłożone, otwartą obok książkę - jakby całą Sobą ukazywała chwilę zasłuchania i tego "bycia" naprawdę. I wtedy rozumiemy, że jej zamknięte oczy widzą znacznie więcej i że razem z Nią możemy ujrzeć to, co Niewidzialne. Możemy doświadczyć tej niewidzialnej Obecności, niewidzialnego Życia, niewidzialnej Miłości. Podobnych odkryć dokonał tu tak bardzo doceniany przez św.Jana Pawła II Cyprian Kamil Norwid. W swym poemacie opisującym Mater Admirabilis genialnie uchwycił tę harmonię życia kontemplatywnego i czynnego, nawiązując do biblijnych Marii i Marty:
Oto siedzi na tronie Królowa w kolorach Narodu.
Po lewej stronie Kądziel-Marta.
Po prawej stronie te Lilie, które nie przędą,
Ale piękniejsze od Salomona w chwale swojej - Maria.
A królowa-Korony-Polskiej przędzie nić
Czynnego życia Marty w stronę Marii...
I doprzędła już do połowy...
I zadumała się...

I nachyliły się lilie pączkami swymi ku lewej stronie,
ku kądzieli...

I zadumały się tak, jak sama Prządka,

i są w pełności rozwinięcia.
I obrócona jest książka, jakoby czytania period nastąpił...

Odkrywając olbrzymią wartość życia duchowego myślę, że szczególnie we współczesnym zabieganym społeczeństwie warto byśmy pamiętali, że “jesteśmy zbyt zajęci, aby się nie modlić”. Angażując się w dobre dzieła, szukając źródeł nadziei dla tego świata jedynie o własnych siłach prędzej czy później dostrzeżemy naszą ograniczoność i kruchość.

Dlatego, jak Maryja, szukajmy w codzienności tych chwil “zadumania”, uważności na to co wokoło nas, zasłuchania w Boże Słowo, które przemienia nasze życie.

Św.Jan Paweł II pięknie zachęcił nas do tej postawy serca pisząc, że:

Ważne jest, aby wszystko co z Bożą pomocą postanowimy, było głęboko zakorzenione w kontemplacji i w modlitwie.

Czym jest owa kontemplacja? Słowo pochodzące z łaciny “cum” -razem, z i “templum” - określone miejsce do obserwacji - oznaczało czynność uważnego rozpatrywania czegoś za pomocą zmysłów lub ducha. A istotę modlitwy kontemplacyjnej pięknie wyraża Katechizm Kościoła Katolickiego tłumacząc ją jako *spojrzenie wiary utkwione w Jezusa Chrystusa. Kontemplacja jest modlitwą dziecka Bożego, grzesznika, któremu przebaczono, który zgadza się na przyjęcie miłości, jaką jest kochany, i chce na nią odpowiedzieć jeszcze bardziej kochając. Jest on jednak świadomy, że jego odwzajemniająca miłość jest tą miłością, którą Duch rozlewa w jego sercu, albowiem wszystko jest łaską od Boga.*

Kiedyś myślałam, że kontemplacja przeznaczona jest wyłącznie dla wielkich świętych, że trzeba sobie jakoś szczególnie zasłużyć na taki dar. Dziś już wiem, że dobry Bóg pragnie dzielić się swoją Miłością ze wszystkimi swoimi Dziećmi. I to od nas tylko zależy czy zechcemy otworzyć serce na Jego przebaczenie i czy zechcemy podarować Mu to, co mamy najcenniejszego – nasz czas...
Dalej Katechizm tłumaczy, że: *Wybór czasu i długości trwania kontemplacji zależy od zdecydowania woli, objawiającej tajemnice serca. Nie kontemplujemy wtedy, kiedy mamy czas: znajdujemy czas, by być dla Pana, z silnym postanowieniem, aby Mu go później nie odbierać, niezależnie od doświadczeń czy oschłości spotkania. Nie zawsze można rozmyślać, ale zawsze można wejść w kontemplację, niezależnie od warunków zdrowia, pracy czy uczuciowości. Serce jest miejscem poszukiwania i spotkania, w ubóstwie i w wierze.*

Urzekają mnie słowa św.Teresy: *"Kontemplacja myślna nie jest, według mnie, niczym innym jak głębokim związkiem przyjaźni, w którym rozmawiamy sam na sam z Bogiem, w przekonaniu, że On nas kocha".*

Czy można ujrzeć Oblicze Chrystusa?

W pewnym przenośnym sensie spojrzenia w twarz Chrystusowi doświadczyłam podczas wizyty w Manopello, gdzie znajduje się chusta z wizerunkiem Jezusa po Męce. Bisor, który z pozoru wydaje się być materiałem niezwykle kruchym, okazuje się że przetrwał już 2000 lat i cały czas utrzymuje odbite Święte Oblicze. I my też możemy być jak ta chusta z bisioru - choć wydaje się nam, że jesteśmy krusi, podatni na wewnętrzne rozdarcia, możemy przyjąć na siebie spojrzenie Miłości i zachować je w sercu. Aby też inni, patrząc na nas, mogli doświadczyć tego spojrzenia Bożej łagodności.

Dla mnie przykładem ujrzenia Oblicza Chrystusa w twarzy drugiego człowieka jest doświadczenie sprzed dwóch lat, kiedy moja babcia przechodziła bolesną walkę z rakiem. Nie zapomnę nigdy spotkania z nią już niedługo przed śmiercią - bardzo cierpiącą, wychudzoną, zmienioną nie do poznania. Nie mogła już jeść, każdy ruch sprawiał jej ból. I choć przed chorobą zawsze była osobą pogodną, to nigdy wcześniej nie widziałam u niej tak łagodnego uśmiechu i tak błyszczących i pełnych niebiańskiego spokoju oczu jak podczas tego spotkania. Choć ta wymiana spojrzeń nie trwała długo, to w moim sercu zapisała się jako moment doświadczenia pewnej tajemnicy, tego Misterium Jezusa.

Zupełnie innym przykładem doświadczenia Oblicza Chrystusa w bliźnich jest dla mnie kontekst mojej pracy. Mając w niej codzienny kontakt z dziećmi, co jakiś czas zdarza mi się dostrzec w ich oczach tak absolutnie czystą radość i piękno, że nie sposób nie pomyśleć o Tym, który jest Źródłem Życia.

Czym jest dla mnie na co dzień kontemplacja Oblicza Chrystusa?

Tak jak staram się spędzać czas z przyjaciółmi i spotykać się z nimi "twarzą w twarz", tak też pragnę budować tę wyjątkową relację przyjaźni z Jezusem stwarzając przestrzeń na spotkanie "twarzą w twarz", czy "serce w serce". I choć często z mojej strony ta przyjaźń kuleje, to wiem, że zawsze mogę wrócić, bo to On pierwszy nazwał nas "Swoimi Przyjaciółmi".

Dlatego staram się każdy dzień zaczynać od spotkania z nim. Czasem jest to naprawdę chwilka na przymknięcie oczu, podziękowanie za Jego Obecność, za dar kolejnego dnia życia, powierzenie Mu wszystkich spraw, spotkań, wyzwań tego dnia, prośba o pomoc, by On pomagał mi tam, gdzie ja niedomagam w miłości. Szczególnym dla mnie momentem kontemplacji Chrystusa jest adoracja Najświętszego Sakramentu.

W zeszłym tygodniu po kilku dniach pochmurnych i szarych wreszcie wyszło wiosenne słońce - jak dobrze było odczuć na twarzy jego promienie! Podobne jest z moim sercem, kiedy po czasie "działania", różnych spraw, trosk, przychodzę uklęknąć przed Jezusem w monstracji – jak dobrze jest przyjąć do serca Jego Światło - Jego pokój i miłość.

Zazwyczaj przez pierwsze chwile adoracji przez moją głowę przebija się wiele rozbieganych myśli, brak skupienia. To trochę jak na spotkaniu z przyjacielem, kiedy na początku chciałabym opowiedzieć o wszystkim co się dzieje, o bieżących problemach, a dopiero w kolejnych chwilach dochodzimy do głębszych tematów, dzielę się tym co przeżywam w sercu. Dlatego wiem, że nie warto się zrażać rozproszeniami i warto szukać w tej naszej hałaśliwej rzeczywistości przestrzeni ciszy na spotkanie z Panem.

Jak głosi polskie powiedzenie, "Z jakim przestajesz, takim się stajesz". Życia w przebaczeniu, pokoju, radości, nadziei doświadczam jedynie od Zbawiciela, tylko dzięki Niemu moje życie ma sens, więc chcę z Nim przestawać. Pięknym wzorem jest św.Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, która włożyła między kartki modlitewnika obrazek ze Świętym Obliczem, by nie zapomnieć, że Jezus zawsze ją widzi i napisała: Twoje jedyne spojrzenie czyni mnie szczęśliwą, żyję w Twojej miłości.

Zgadzam się z papieżem, ze: **Jeżeli ukazuje się młodym prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez Krzyż.**

Tutaj nasza wędrówka dobiega już końca, mam nadzieję, że udało nam się razem nieco przybliżyć do Źródła nadziei i odkryć w naszych sercach pragnienia czerpania z tego Źródła.

Niech słowa św.Jana PawłaII z rozważanego teraz listu apostolskiego będą dla nas zachętą do powracania na drogę kontemplacji Oblicza Chrystusa:

Usiłowałem sobie wyobrazić historię życia każdego z nich<pielgrzymów> złożoną z radości, lęków i cierpień; historię, w którą wszedł Chrystus i która w dialogu z Nim odnajdywała znów drogę nadziei.